

Umiłowani
Bracia i Siostry
z okazji Świąt
Narodzenia Pańskiego
oraz Nowego Roku
życzę Wam,
abyście zawsze
sprawy Boże stawiali na
pierwszym miejscu,
a przy podejmowaniu
decyzji szukali
Jego woli,
by imię Jezusa
było uwielbione.

Wasz Pastor

Porządek nabożeństw w okresie świątecznym

Data	Godzina	
18 grudnia (środa)	17:00	Wigilijka świąteczna
22 grudnia (niedziela)	10:00	Nabożeństwo wigilijne - występy dzieci
25 grudnia (środa)	10:00	Nabożeństwo świąteczne
29 grudnia (niedziela)	10:00	Nabożeństwo wyjazdowe
31 grudnia (wtorek)	19:00	Wieczór świadectw z poczęstunkiem
1 stycznia 2020 (środa)	17:00	Modlitwa noworoczna

DOBRA NOWINA

„A Słowo stało się ciałem
i zamieszkało wśród nas...”

Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w imię Jego.”

Ewangelia Św. Jana 1, 14 i 12

Od Pastora

Przed nami kolejne Święta Bożego Narodzenia. Niemalże na każdym kroku można to zauważyć. Oprócz świątecznych zdobień wszyscy mają coś do zaoferowania. Supermarkety - promocje i przeceny, banki - korzystne kredyty, a lichwiarze - złudne „chwile szczęścia”, po których następuje „płacz i zgrzytanie zębów”.

Aura zakupów oraz napięcie z tym związane coraz bardziej nam się udziela, a towarzyszący stres łagodzą dobywające się z głośników dźwięki kolęd - amerykańskich, rzecz jasna. W domu następuje kolejna faza zmagania, których celem jest dwanaście potraw na wigilijnym stole. Dwanaście potraw to oczywiście w dzisiejszych czasach synonim obfitości. Po prostu wszystko musi być i niczego nie może zabraknąć. Czy jednak o to tylko chodzi? Na pewno nie. To prawda, że suto zastawiony stół jest dowodem Bożego błogosławieństwa i za to powinniśmy wyrażać swoją wdzięczność. Lecz nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych, dlatego chciałbym, abyśmy na chwilę swoją uwagę skupili na jednej historii, która opisana jest w Ewangelii Łukasza, w rozdziale dziesiątym.

Oto do pewnego domu, w którym mieszkały siostry Marta i Maria przyszedł Pan Jezus. Marta od razu zabrała się do pracy, bo przecież tak zacnego gościa trzeba odpowiednio przyjąć. Maria natomiast, jak gdyby nic usiadła u stóp Jezusa, zasłuchana w Jego słowa. To oburzające pomyślała Marta, nie może tak być, abym ja sama nakrywała do stołu i przygotowywała kolację. „Podeszła więc do Jezusa i powiedziała: Panie, czy ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła, a Pan jej odpowiedział: Marto, Marto troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.

Ta historia nie uczy nas, abyśmy usiedli z założonymi rękami i nic nie robili, lecz ukazuje nam w sposób absolutnie wyraźny, co jest ważniejsze, a ważniejsze jest to, aby wypełniać Bożą wolę, pogłębiać relację z Jezusem i słuchać Jego Słowa.

Biblia mówi „szukajcie najpierw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane”. Tak więc wśród wielu trosk, zmagania i potrzeb miejmy odwagę i determinację by wybierać zawsze najlepszą część, bo tej nigdy nie będziemy pozbawieni.

Świadectwo nawrócenia

W Nim mamy odkupienie przez Jego krew, przebaczenie upadków według ogromu Jego łaski.
List do Efezjan 1,7

Pochodzę z małej wioski na Śląsku Cieszyńskim. Wychowywano mnie według religijnych zasad. Moja matka oraz babcia uważały za istotne, by przekazać mi chrześcijańskie wartości. Niestety, w latach dziecięcych niechętnie brałem udział w życiu kościelnym. W niedzielę moim głównym priorytetem było znalezienie dobrej wymówki, by nie pójść na mszę. Jako dziecko byłem dość niegrzeczny i trudny z charakteru. W międzyczasie moja ciocia dostrzegła we mnie muzyczny potencjał i tak w wieku siedmiu lat rozpoczęła się moja edukacja w tym kierunku.

Będąc nastolatkiem doświadczałem sporych zmian w sposobie myślenia. Mój stosunek do Kościoła zmienił się radykalnie i starałem się zbliżyć do Boga w sposób, jaki uczyła mnie moja religia. Prawie w każdą niedzielę, klękałem na kolana, by zawołać do Boga o przebaczenie grzechów popełnionych w minionym tygodniu. Przez większość czasu czułem się potępiony i niegodny Jego uwagi. Szukałem Bożej obecności w różnych religijnych obrzędach. Za namową księdza zacząłem grać na organach w naszym lokalnym kościele. Wszystkie te okoliczności sprawiały wrażenie, iż moje życie z Bogiem było kompletne. Niestety, wykonywane przeze mnie religijne aktywności, jedynie zaspokajały mnie emocjonalnie, nie miało to dla mnie żadnego duchowego odzwierciedlenia.

Wszystko, co wiedziałem, to to, aby próbować czynić jak najwięcej dobrego, by przyćmić złe uczynki. Pomimo, iż poznałem wiele religijnych osób, nikt nigdy nie powiedział mi, że mogę znaleźć nadzieję w Chrystusie, a w Biblii – odpowiedzi na moje rozterki, toteż nigdy Jej nie czytałem.

W wieku 19-stu lat dostałem się na Akademię Muzyczną, w związku z czym, przeprowadziłem się do dużego miasta, gdzie poznałem wielu nowych ludzi. Dostyć często spotykałem się ze znajomymi i nierzadko towarzyszyły temu duże ilości alkoholu. Muszę przyznać, że moja religijna świadomość powstrzymała mnie przed paleniem papierosów i braniem narkotyków. Nie z powodu bojaźni przed Bogiem czy miłości do Niego. Żadne z nich, tylko strach przed wyznaniem swoich grzechów księdzu podczas spowiedzi. Nie chciałem, aby ktokolwiek dowiedział się o moim złym postępowaniu, więc w konsekwencji spowiadałem się coraz rzadziej. Z czasem zacząłem być coraz bardziej świadomy narastającej we mnie pustki. Tęsknota za akceptacją i miłością pogłębiała się i nic nie zdawało się jej zaspokoić – imprezy, przyjaciele, towarzystwo dziewczyn, alkohol, pornografia, religia... nic z tych rzeczy.

Podczas pierwszego semestru poznałem pewnego kolegę z mojego roku. Zacząłem spędzać coraz więcej czasu z nim oraz paroma jego przyjaciółmi. W niedługim czasie zaczęli opowiadać mi o osobie Jezusa Chrystusa i Biblii – rzeczy, których nie usłyszałem nigdy wcześniej. Powiedzieli mi, że Bóg mnie kocha pomimo moich grzechów oraz, że zapłacił za nie cenę – posyłając Swojego Syna, Jezusa, na krzyż Golgoty.

W wieku 20-stu lat, na początku wakacyjnej przerwy, wybrałem się na chrześcijański obóz, o którym opowiadali mi moi znajomi. Moim planem było dowiedzieć się więcej o Bogu, zobaczyć i doświadczyć Jego cudownego działania, zgodnie z tym, co słyszałem. Trzeciego dnia obozu, późnym wieczorem, modliłem się wraz z liderem. Tuż po tym, gdy skończyliśmy, poczułem Bożą obecność oraz niewiarygodną radość. W tamtym właśnie momencie zostałem ochrzczone w Duchu Świętym. Było to 30-go czerwca 2014-go roku. Bóg sam zaczął mnie przekonywać, iż od zawsze mnie kochał i nie musiałem w jakikolwiek sposób pracować na Jego miłość. Poczułem prawdziwą wolność, by oddać Jezusowi swoje życie, by ogłosić Go moim Zbawcą i w ten sposób otrzymać Świętego Ducha oraz Jego moc. Wszystko co musiałem zrobić, to tylko poprosić. Tyle wystarczyło. Okazało się to dla mnie bardzo głębokim objawieniem. Od tamtej też pory Duch Święty zaczął proces zmian we mnie.

Nie było już pustki; Jezus wypełnił ją Swą niezaprzeczną miłością. Już następnego dnia poczułem niesamowity głód Słowa Bożego – jak nigdy wcześniej. Wziąłem do ręki Pismo Święte, które zabrałem z sobą. To był pierwszy raz, gdy czytałem Biblię Wydawało mi się, jakby każdy wyraz, każde zdanie, było skierowane bezpośrednio do mnie. Kilka dni później zostałem ochrzczone (gr. „zanurzony”) w wodach Morza Bałtyckiego.

W sierpniu 2018-go roku poznałem grupę Vinesong (czyt. „Wajnsag”) podczas jej trasy po Polsce. Brali oni udział m.in. w kilku ulicznych ewangelizacjach, organizowanych przez Misyjny Obóz Wędrowny, na którym przed czterema laty przyjąłem Boże zbawienie. Złożono mi propozycję, bym dołączył do ich zespołu. Postanowiłem w pełni zaufać Bogu, oddać wszystko Jego woli i zgodzić się. Obecnie poprzez Dobrą Nowinę mam przywilej nieść „przyjemną woń Jezusa „ do narodów Ziemi.

Jezus uwolnił mnie z więzów samopotępienia, w którym byłem trzymany przez moją religię oraz wprowadził mnie do rzeczywistej relacji z Nim. Powtarzanie wciąż tych samych formuł modlitewnych, Bóg zmienił w przebywanie w Jego obecności – ze szczywnym sercem. Teraz już Jego prawdziwy pokój i radość, których nigdy wcześniej nie potrafiłem zdobyć, wypełniają mnie. Jestem w stanie darzyć miłością ludzi, których uprzednio nienawidziłem. Nawet, gdy ktoś mnie zrani, nie czuję już tego gniewu, który wcześniej potrafił mnie pochłoniąć. Pragnienie zemsty było sporym problemem w moim życiu; dziś już jestem od niej wolny. Chwała Jezusowi.

Krzysztof